

# Master zapewni urodzaj, warzyw, kwiatków, czego chcesz

Prawdę powiedziawszy, ja człowiek wychowany niby w Tychach, ale tak naprawdę na podtykskiej wsi, nigdy nie sądziłem, że będę płacił za fajno. Kurze, krowie, końskie, wszystko jedno. Gdy byłem dzieckiem, stanowiło ono równie częsty widok na drodze, jak dziury w asfalcie. Ale od dwóch lat kupuję w kubekach kurze odchody, żeby nimi użyźnić moje grządki. Na których pięknie potem rosną kalarepa i papryka, pomidory i... tak, tak, arbuzy! Ale koniec z tym fajnem, przechodzę na kompost z Mastera!

Przez ciekawość, ale nie tylko. Ja naukowcom wierzę. Jeśli certyfikaty mówią, że to doskonały nawóz, zarazem ekologiczny, na którym mogą uprawiać warzywa i owoce – to spróbuj. Zwłaszcza, że cena po prostu powala. Za byle jaki nawóz w markecie rolniczym muszę zapłacić jakieś 10 zł za 10 kilogramów. A w Masterze za to kupię... 10 ton. Całe moje grządki pokryje grubą warstwą doskonałego (jak wierzę) kompostu, o nazwie Kompo-Master.

## Przerobiona trawa, liście

- Bo nam nie chodzi o zysk z tej działalności. Po prostu mamy mnóstwo odpadów biologicznych, więc postanowiliśmy opracować metodę przetwarzania ich na wysokiej klasy kompost. I zwrócić go do środowiska naturalnego – wyjaśnia Mieczysław Podmokły, prezes tyskiej spółki śmieciowej Master. Te biologiczne odpady to nie jest nie wiadomo co. Master od mieszkańców Tychów i okolicznych gmin, odbiera trawę, wyrzuconą świąteczne choinki, mnóstwo liści. Oraz odpady roślinne z segregacji. Czyli dokładnie to, z czego robi się normalny kompost. W tym wszystkim mieszczą się naturalne mikroelementy, niezbędne dla żyznej gleby. Przecież żywność powstaje tak, że właśnie to się tam przez lata rozkłada.

Ale technologia Mastera – opracowana przy współpracy z Uniwersytetem Przyrodniczym w Po-

## KOMPO-MASTER

PROMOCYJNA CENA  
**1 ZŁ/TONĘ**

**ROLNICY ZAMAWIAJĄ PO KILKADZIESIĄT A NAWET KILKASET TON. WIEDZĄ, ŻE TAŃSZEGO NAWOZU NIE ZNAJDĄ. Z DRUGIEJ STRONY W MASTERZE SIĘ CIESZĄ, BO WIEDZĄ, ŻE WSZYSTKIE ROŚLINNE ODPADY, KTÓRE ZBIORĄ, NIE TRAFIĄ NA WYSYPISKO, TYLKO NAZAD DO PRZYRODY. I TO JEST DLA NICH PRIORYTET. BO CHOCIAŻ SPÓŁKA, JAK KAŻDA FIRMA, KIERUJE SIĘ TEŻ RACHUNKIEM EKONOMICZNYM, TO W JEJ PRZYPADKU RÓWNIĘ WAŻNA, A MOŻE NAWET WAŻNIEJSZA, JEST EKOLOGIA**

znaniu - polega na wzbogaceniu go w niektóre związki chemiczne, oraz zastosowaniu katalizatorów, dzięki którym proces przetwarzania trawy, liści, gałęzi na kompost przebiega o wiele szybciej. - Wszystko co dodajemy to jednak związki dopuszczone, nawet według bardzo surowych norm, przy produkcji żywności. Więc bez problemu kompost ten można stosować i na rolniczym polu, i w ogrodzie pod pomidory czy truskawki - mówi Podmokły. Dodaje, z dumą, że także swój własny ogród wzbogacił kilkoma tonami. Kupił je po tyle samo, po ile może każdy. Złotówka za tonę. Nawet jeśli ktoś powie, że nawozy chemiczne są bardziej wydajne - to kto kupi jakikolwiek inny nawóz w tej cenie? Kto kupi choćby średnio żyzną ziemię w tej cenie? Trzeba za nią zapłacić kilkadziesiąt razy więcej.

## Więcej chętnych, niż możliwości

- Ale jak wspominałem, naszym celem nie jest zysk. Po prostu nie chcemy, by z punktu widzenia firmy odpady, ale z punktu widzenia biologii doskonały kompost, trafił na wysypisko śmieci. Nasza produkcja jest zbyt mała, by uruchomić sieć sprzedaży do marketów rolniczych, hurtowni. Więc mamy tę niską cenę, by kupowali to okoliczni rolnicy, właściciele ogródków. Dlatego mamy sprzedaż i detaliczną i hurtową. Hurtowa na tony, detaliczna na kilogramy. W tej drugiej cenie worków w które pakujemy, jest wyższa niż nawozu - dodaje prezes Podmokły.

Problemem jest w zasadzie to, że już teraz chętnych jest więcej, niż możliwości produkcyjne. Rolnicy zamawiają po kilkadziesiąt a nawet kilkaset ton. Wiedzą, że tańszego nawozu nie znajdą. Z drugiej strony w Masterze się cieszą, bo wiedzą, że wszystkie roślinne odpady, które zbiorą, nie trafią na wysypisko,

tylko nazad do przyrody. I to jest dla nich priorytet. Bo chociaż spółka, jak każda firma, kieruje się też rachunkiem ekonomicznym, to w jej przypadku równie ważna, a może nawet ważniejsza, jest ekologia. - Dlatego nie zrezygnujemy zupełnie, mimo możliwości sprzedania wszystkiego w hurcie, ze sprzedaży detalicznej. Chcemy, żeby ten, kto ze swojego ogrodu dostarcza do nas trawę i liście, wiedział, że za symboliczną cenę, kupi od nas za to doskonały kompost. Bo to po prostu propaguje świadomość ekologiczną. Świadomość, że trawa, liście, gałęzie to nie są śmieci, odpady, tylko elementy naturalnego cyklu biologicznego. Niby oczywiste, ale wielu z nas, mieszcuchów, nie zdaje sobie z tego jednak sprawy - kontynuuje Podmokły.

Kompost ma pozytywne opinie Instytutu Nawożenia i Gleboznawstwa, Państwowego Instytutu Weterynaryjnego, Instytutu Medycyny Wsi, Instytutu Ogrodnictwa, Instytutu Ochrony Środowiska. Wśród jego właściwości jest podnoszona poprawa właściwości fizycznych (struktura, pojemność wodna, przepuszczalność) i chemicznych (zasobność w materię organiczną) wszystkich rodzajów gleb o niskiej zasobności w materię organiczną, ubogich w potas. Podwyższa również zdolności retencyjne gleby (czyli zdolność gleby po pochłanianiu i zatrzymywaniu wody), zwiększając odporność roślin na suszę.

## Naprawdę EKO

Nic więc dziwnego, że zamówienia hurtowe są naprawdę duże. Bo rolnicy wiedzą, co dla roślin dobre. Ekologiczne uprawy są coraz modniejsze, a tam, gdzie używa się zamiast chemicznych nawozów tego kompostu, można spokojnie na opakowaniu napisać: „produkt EKO”. I sprzedać marchewkę czy truskawki dwa razy drożej. Czemu więc na tym swoim hicie nie zarabia Master? Odpowiedź spółki brzmi, że może kiedyś, na razie jednak chodzi o propagowanie ekologii.

- Firmy śmieciowe są postrzegane jako tacy zbieracze odpadów. Którzy budują wysypiska, zanieczyszczają świat, choć one tylko utylizują to, co wytwarzamy my wszyscy. My pokazujemy, że można utylizować mądrze - mówi prezes Podmokły.

Ma rację. Pamiętam, jak dwadzieścia lat temu tutejsi „śmieciarze” jeździli się uczyć do innych, w Polsce, ale też w Austrii, Niemczech. Dziś inni się przyjeżdżają, niemal z całej Europy, uczyć od tyskiego Mastera. To nie jest chwalenie firmy. To pokazanie, że my, w 1989 roku zacofani, teraz umiemy być w elicie zmian. Edward Gierek mawiał: Polak potrafi. Gierka dawno nie ma, ale Master pokazuje, że Polak potrafi!

► Dariusz DYRDA